

## Wojenne wichry Lamsdorf, czyli o domu w niewoli słów kilka

Historia prowadząca do powstania obozu jenieckiego w Lamsdorf rozpoczyna się dość niepozornie, a mianowicie od prób wytopienia susła moręgowanego. Zatem od klasycznego przykładu walki destrukcyjnego człowieka z przyrodą.

Niewielkie stworzonko wykopywało szczeliny na niemieckim poligonie, mieszczącym się wtedy na tamtejszych terenach. Wskutek dziur w ziemi nogi koni podczas ćwiczeń zapadały się, często łamały, co było uciążliwe dla kawalerii, zatem suseł musiał zniknąć. Rozpoczęto więc działania likwidacyjne, które niemal doprowadziły do wyginięcia całego gatunku, a już w roku 1863 na tym obfitym w lasy oraz bogatym w faunę i florę obszarze wzniesiono straszliwe narzędzie zniewolenia – niemiecki obóz jeniecki.

Kogo tam zamykano? Jeńców wojennych...

*Jeniec z Lamsdorf to żołnierz.*

Z reguły młody mężczyzna z wrogiego Niemcom frontu, czasem kobieta, jedna z tysięcy przetransportowanych tam po upadku Powstania Warszawskiego. Może być to Brytyjczyk, należący do obozowego klubu piłkarskiego, może Polak, pracujący nad ucieczką, może Czerwonoarmista, który zagłodzony zażywa się z grupą pobratymców o jedną konserwę lub ktoś zupełnie innej narodowości... Wiadomym jednak jest, że obóz nie zna sprawiedliwości, zatem brytyjski jeniec rosyjskiemu nierówny. Choć bez wyjątku kajdany ciemnieją doskwierają (w mniejszym lub większym stopniu) każdemu.

*Jeniec z Lamsdorf budzi się o poranku.*

Ot, jak każdy z nas, tyle że w jednym z wychłodzonych baraków. Bywa samotny, ale nie sam. Na pojedynczej twardej pryczy, u jego boku, spoczywa niekiedy nawet pięciu towarzyszy niedoli. Po przebudzeniu próbuje ogrzać skostniałe ciało. Chyba że szczęście dopisało mu na tyle, że trafił na piętrowe łóżko, wtedy nie doskwiera mu przeszywający chłód, jedynie pluskwy spadające nocą z sufitu wprost na niego. Zatem częścią przydzielonej mu wody pitnej obmywa czerwoną, podrażnioną przez insekty twarz, musi przecież wyglądać jak człowiek, w końcu jeszcze jest człowiekiem. Następnie wraz z innymi dostaje swoje racje głodowe – bochenek chleba, który kroi obozowym identyfikatorem, a z którego przysługuje mu jedynie kromka o wymiarach 4 × 6 cali i o grubości jednego cala, resztę dzieli między innych. Doskonale wie, że aby przetrwać musi zawalczyć o pożywienie, trzymać się jednego z najpierwotniejszych instynktów wszczepionych w jego ciało. Uprawia zatem wraz z innymi kontrabandę. Przesłane z Czerwonego Krzyża paczki – w nich kawa, papierosy, czekolada...

- Czy nie miałby szanowny strażnik ochoty zapalić? Wojna ciężka, stres doskwiera, żona w domu, a my tu na stanie mamy okrągłe pół paczki papierosów. Raptem jeden bochen, to jak? – robienie interesu sprawia, że dziś nie dopadnie go śmierć głodowa, a jutro? Wymieni na chleb złotą obrączkę, jak dorzuci 25\$, może dostanie do niej margarynę...

*Jeniec z Lamsdorf słyszy od współwięźniów trudne i niezwykle opowieści.*

Bradley opowiada o tym, jak nie był w stanie zdecydować po czyjej stronie stanąć. Urodził się w Rzeszy, większość życia spędził z rodziną w Wielkiej Brytanii, znał angielski, znał niemiecki. Kiedy wybuchła wojna pytał matki w czyim imieniu walczyć, jaki mundur powinien założyć? Brytyjski — usłyszał w odpowiedzi. Zatem stał się aliantem, a teraz siedzi z innymi w Lamsdorf. Zdradza towarzyszom anegdotę, że nim zmienił nazwisko, nazywał się Goebbels. Historie sprawiają, że trudniej więźniom zatracić siebie, a wspomnienie wolności nie blaknie.

*Jeniec z Lamsdorf jest patriotą z serca, literatem z przymusu.*

Dwa razy w miesiącu pozwala się mu chwycić pióro i napisać list do bliskich. Wszystko, co wyjdzie spod jego ręki to rzecz jasna sielanka, napisana w języku ojczywym, a każde słowo, zdanie ma jasny

sens. Doprawdy, wymagającym krytykiem literackim jest cenzura. Zdarza mu się w ukryciu pisać węglem na papierowym opakowaniu po papierosach miłosny list, jakąś deklarację uczucia, która nigdy nie wyjdzie poza bramy niewoli, a będzie tkwić wraz z nim, przypominając, że za murem też rozgrywa się życie...

Jego obozowy żywot nie zawsze jest nużący, zdarza mu się oddawać rozrywkom. Grywa w karty, odkrywa zamiłowanie do aktorstwa poprzez rolę w spektaklach, rozwija swój sportowy duch, kiedy rozgrywa mecze piłki nożnej, należy do chóru. Robią mu wtedy zdjęcia, pokazują, że miejsce, gdzie jest przetrzymywany to ośrodek rozwoju kultury z dala od dzikiego frontu, istny hotel, a on nieświadomie klepie propagandę po plecach. Może jest tam szczęśliwy? Nie...

*Jeniec z Lamsdorf dusi się deficytem wolności.*

Opada z sił, otaczają go insekty przenoszące tyfus, brak higieny odbiera człowieczeństwo, cierpi głód, ma dość patrzenia co dzień śmierci w oczy. Ciemną nocą rozgrzebuje ziemię pod obozem, miesiąc, drugi, trzeci... tworzy podkop. W głębi siebie nosi tę druzgoczącą prawdę o nikłych szansach na ucieczkę. Przez moment trwa w nim nadzieja na haust wolności, tkwi głęboko zakorzenione poczucie celu. Fiasko wyrывa je, zapada na chorobę drutów... Ile już tu jest? Kiedy wojna dobiegnie końca? Co z jego ukochaną, żyje? Depresja odbiera mu wolę walki. Tym razem zamknięty jest w więzieniu własnego umysłu, temu potrafi zaradzić. Zapada zmrok, wychodzi i zbliża się do pasa ziemi niczyjej, krok za krokiem. Nie wolno mu iść tak daleko, wie to, staje na granicy. Ostatnie co widzi to reflektor strażnika na wieżycyce wartowniczej. Ostre światło, niemieckie pokrzykiwanie, huk, strzał jeden za drugim. Pada martwy, przedziurawiona pierś, skrwawiona koszula. Wolność? Śmierć?

Żołnierz umiera jako jeden spośród 40 tysięcy jeńców, którzy dokonali żywota w obozie jenieckim w Lamsdorf w latach 1943–1945.

*Jeniec z Lamsdorf zostaje pochowany na tamtejszym cmentarzu.*

Śpi w chłodnej glebie, nad nim krzyż, na którym wyryto jego imię, obok inni, przy nich drzewa, symbol jedności z człowiekiem z naturą, w pobliżu pomnik Niobe – ofiar jeńców serbskich, symbol kobiet oplakujących synów, mężów, braci... Przyroda przebija się ponad beton, okala cmentarz, otacza martwego, który koniec końców staje się jednym z puzzli łambinowickiego krajobrazu.

*Jeniec z Lamsdorf jest pierwiastkiem tragicznej historii wojennej, która dotknęła niemal każdej europejskiej rodziny.*

Zdarzało się, że nasi przodkowie ginęli lub przeżywali obciążeni bagażem nieludzkich doświadczeń, tworzyli żywe pomniki historii. Jak najdłużej robili to, co zdołali, by przeżyć, do końca próbując zachować godność człowieka. Nie zawsze jednak byli w stanie udźwignąć ciężar, jaki spoczywał na ich barkach. Uciekali się do różnych rozwiązań, których wybór zależał od ich charakteru, kondycji psychicznej, możliwości i wielu innych czynników. W ten sposób obserwowaliśmy, jak rodzili się bohaterowie i ujawniali zdrajcy. Obóz jeniecki w Lamsdorf jest symbolem czegoś więcej niż walka o przetrwanie, to próby odtworzenia zwyczajnej rzeczywistości w niezwykłych okolicznościach. Czasem gra w karty była najbardziej ludzką rzeczą, jaka mogła ich spotkać, jeniec krzyczący poker królewski, a w oddali, za bramą słyszał wybuchy, strzały, jęki. Dziś nie znamy słów, które są w stanie oddać okrutny obraz wojny. Potrafimy jednak wykorzystać to, że wojna, jak kalka, przebija na następne pokolenia. Żyjąc pamięcią o ofiarach tamtej masakry, dążymy do tworzenia świata pokoju i wolności, jaką odebrano jeńcom z Lamsdorf.

Martyna Żędzianowska